

jest polecenia tym bardziej, iż stanowi jak dotąd jedyne kompleksowe i wewnętrznie spójne opracowanie zagadnień przekładu audiowizualnego.

Maria Mocarz
Katedra Języków Słowiańskich KUL

Antoni Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2005, ss. 390.

Autorem pionierskiej monografii o dziejach prawosławia w Polsce w dwu ostatnich stuleciach jest Antoni Mironowicz. Historyk ów od lat specjalizuje się właśnie w tej dziedzinie i jego naukowy dorobek, wiążący się, zwłaszcza z przeszłością Cerkwi prawosławnej w dawnej Rzeczypospolitej, jest bardzo duży i znaczący, jeśli chodzi o poznanie dziejów życia religijnego na szeroko rozumianym pograniczu polsko-wschodnio-słowiańskim. Wprawdzie jego interpretacje niektórych zjawisk, ujmowane z punktu widzenia prawosławia, bywają dyskusyjne, ale mieszczą się w granicach swobody w dociekaniu prawdy historycznej. Nieco inaczej przedstawia się sprawa z jego wizją i oceną dziejów prawosławia na umownych ziemiach polskich czy też w Polsce w wieku XIX i XX. Tak w wielu opublikowanych przez niego artykułach, jak i w recenzowanej tu syntezie silnie dominuje konfesyjny, a przez to nadto tendencyjny punkt widzenia. Nie oznacza to bynajmniej przeinaczania faktów czy ich specyficznego doboru przy konstruowaniu obrazu całości, to raczej marginalizowanie pewnych zjawisk lub odwrotnie – wyolbrzymianie ich znaczenia, to osobliwa niekonsekwentna interpretacja przez brak zajęcia jednoznacznego stanowiska i pomijanie szerszych kontekstów i uwarunkowań. Co prawda można to uznać za autorską wizję minionych czasów, ale dziwnym zbiegiem okoliczności wizja ta idealnie niemal pasuje do urzędowej cerkiewno-prawosławnej wersji przeszłości.

Monografia została przygotowana na podstawie rozległej literatury przedmiotu, a Autor posiłkuje się też licznymi źródłami drukowanymi i w pewnym stopniu archiwalnymi. Wśród pozycji bibliograficznych nie znajdujemy na szczęście publikacji tego typu jak swoisty, a głośny swego czasu pamflet M. Hajduka (*Unia brzeska*, Białystok 1995) ale też brak tu na przykład jakiejś wzmianki o wybitnym dziele O. Haleckiego *From Florence to Brest (1439-1596)* (wyd. Roma 1958) Nie wymieniono tu także głośnych prac „nadwornego” rosyjskiego historyka Cerkwi prawosławnej M. Kojałowicza, ale zarazem brakuje publikacji J. Mokłaka – historyka młodszego pokolenia, piszącego między innymi o prawosławiu na Łemkowszczyźnie. Wprawdzie podstawa bibliograficzna jest imponująca, ale jak widać dość szczególnie ukształtowana – zwracają tu na przykład uwagę takie osobliwości, jak publikacje czołowego „znawcy” Kościołów w czasach PRL-u Wiesława Mysłka.

Dyskusyjność kreślonego przez A. Mironowicza obrazu przeszłości prawosławia na „ziemiach polskich” w XIX i XX w. można dostrzec już w samym tytule monografii. Pojęcie ziem polskich użyte właśnie w tytule jest bardzo nieprecyzyjne. Nie wiadomo czy Autorowi chodzi o ziemie dawnej Rzeczypospolitej po rozbiorach, czy o tzw. etniczne ziemie polskie, czy o obszary wchodzące w istniejący akurat polski organizm państwowy, czy też o jakieś bliżej niesprecyzowane tereny szeroko rozumianego pogranicza polsko-ruskiego. Stąd też biorą się i niekonsekwencje opisu dziejów prawosławia tylko na tym obszarze, który Autor uznał akurat na dany moment historyczny za „ziemie polskie”.

Przechodząc do refleksji nad konkretnym opisem dziejów Cerkwi prawosławnej należy najpierw zwrócić uwagę na wyważony rozdział wstępny tego tekstu, zatytułowany „Kościół prawosławny w dawnej Rzeczypospolitej”. Wprawdzie Autor ubolewa nad skutkami rozbitcia religijnego na ruskich ziemiach Rzeczypospolitej, ale w sumie nie jest zwolennikiem spiskowej teorii dziejów i zaistnienie odrębnej Cerkwi unickiej traktuje jako dość naturalny proces. Starał się też pokazać, jak Rosja (Moskwa) od końca XVII w. wykorzystywała swoją opiekę nad prawosławiem w Rzeczypospolitej do realizacji własnych celów politycznych.

Poważne wątpliwości budzi we mnie sposób prezentacji epoki ekspansji prawosławia na ziemie dawnej Rzeczypospolitej od końca XVIII w. aż po czasy I wojny światowej. Według A. Mironowicza przejmowanie stanu posiadania Cerkwi unickiej przez Cerkiew prawosławną dokonywało się wprawdzie przy pewnych nadużyciach, ale w sumie też przy rzekomej aprobacie rzesz ludności ruskiej. Otóż trzy fale kasaty unii cerkiewnej z lat 1793-1796, 1839 i 1875 były swoistym mordowaniem idei unijnej i w rezultacie z około 6 tysięcy parafii unickich nie ocalała ani jedna. Wszystko to odbywało się w sposób lepiej lub gorzej zorganizowany przez władze carskie, które dążąc do unifikacji swojego imperium w najmniejszym stopniu nie były zainteresowane opinią swoich nawracanych poddanych. Hojnie sponsorowana przez carat Cerkiew prawosławna była, w myśl politycznych założeń, tylko narzędziem wielkoruskiego nacjonalizmu. Skandaliczne ale i spektakularne było szczególnie dławienie tej unii na południowym Podlasiu i na Ziemi Chełmskiej w latach 60. i 70. XIX w. Również w końcu XIX i na początku XX w. carat wspierał moralnie i przede wszystkim materialnie (wielkie środki finansowe) ekspansję Cerkwi prawosławnej na tzw. etnicznych ziemiach polskich. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo polskie, dawniej raczej obojętne w stosunku do prawosławia, nabrało od tego czasu wyraźnie wrogiego dystansu do tego wyznania. Prawosławie w przededniu I wojny światowej postrzegali Polacy jako narzędzie rosyjskiego imperializmu, czym w istocie było. A. Mironowicz starał się w swej monografii zmarginalizować skalę tych dramatycznych zjawisk, akcentując różne „dobroczynne” skutki rosyjskiej władzy i forsowanego przez nią prawosławia, a całe zagadnienie przedstawił na niewielu stronach.

Natomiast blisko 120 stron tekstu zajmuje rozdział mówiący o „Kościele prawosławnym w II Rzeczypospolitej”. Ten stosunkowo krótki okres egzystencji kilkumilionowej społeczności prawosławnej w odrodzonej Polsce, według A. Mironowicza, to czas heroicznej walki i trwania prawosławia w bardzo niesprzyjających okolicznościach; czas walki z polską asymilacją polityczną (państwową), narodową i religijną, czas walki z rewindykacjami ze strony Kościoła rzymskokatolickiego, czas burzenia świątyń prawosławnych, czas narzucania polskiego nadzoru nad Cerkwią. Faktem jest, że pra-

wosławie utraciło potężnego protektora, jakim był rosyjski carat i faktem też jest, że państwo polskie nie zamierzało być i nie było mecenasem tego wyznania. Swoje pretensje i to uzasadnione miał w stosunku do Cerkwi prawosławnej Kościół rzymskokatolicki. Społeczeństwo polskie dobrze zapamiętało rolę Cerkwi prawosławnej w czasach rusyfikacji. Ale to wszystko nie oznaczało prześladowań religijnych – liczba prawosławnych w Polsce międzywojennej wzrastała w takim samym stopniu jak liczba całej ludności. Cerkiew utraciła część majątków (rewindykacje zarekwirowanych katolikom własności jeszcze w XIX w.), pewną część świątyń (odebrano dawne katolickie, zburzono prowokacyjnie wystawione, zamknięto tzw. nadetatowe), miała trudności z katechizacją i rozwojem życia religijnego (złożone trudności formującego się państwa polskiego), a wprowadzenie języka polskiego do administracji dla zastąpienia języka rosyjskiego odbierała jako polonizację. Wreszcie autokefalia Cerkwi prawosławnej, inspirowana i popierana przez rząd, miała oderwać prawosławnych tych ziem od wpływów moskiewskich i, co raczej znacznie poważniejsze, komunistycznych. Najłatwiej i najprościej jest te różne skomplikowane zjawiska postrzegać jako efekt katolickiej presji i polskiego nacjonalizmu czy chęci odwetu za czasy polskiej niewoli narodowej. Tak czynią do tej pory prawosławni piszący o dziejach Cerkwi prawosławnej w II RP, tak też niekiedy, tylko oględniej, pisze A. Mironowicz. Jakoś trudno jest zrozumieć, że ogrom problemów restytuowanej państwowości polskiej i uzasadniona obawa o utratę krwawo wywalczonej niepodległości zmuszały te władze do działań zdecydowanych, niekiedy nawet popełniały one różne błędy, ale wszystko było podporządkowane konieczności utrwalenia bytu państwowego Polski, ojczyzny kilkudziesięciu milionów Polaków. Być może wzorując się na ościennych (ze stalinowskiego ZSRR) metodach, w pewnym momencie władze polskie dopuściły się nawet pewnego „przerysowania”. Mam tu na myśli przeprowadzoną latem 1938 r. tzw. akcję burzenia zbędnych (?) obiektów cerkiewnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu. Faktycznie wiele z tych często opuszczonych, zrujnowanych świątyń albo nie miało prawie wiernych, albo było wybudowanych za czasów carskich jako swoista prowokacja wobec Polaków i katolików. Jednak po śmierci rozważnego marszałka Piłsudskiego, spadkobiercy budowniczego odrodzonej Polski postanowili okazać swą determinację w porządkowaniu państwa i dokonali swoistej zorganizowanej prowokacji wobec ludności ukraińskiej. Posłużyło to prawosławnym, a zwłaszcza różnym nacjonalistom ruskim jako przykład polskiego barbarzyństwa. Tyle, że tak naprawdę jedyny. Dodać by tu trzeba, że w tym samym czasie w sąsiednim ZSRR Cerkiew prawosławna, licząca do niedawna ponad sto milionów wiernych, zapewne około stu tysięcy osób stanu duchownego i kilkadziesiąt tysięcy obiektów sakralnych, przestała prawie istnieć w rezultacie stalinowskich represji. W ówczesnej Polsce, jakkolwiek by ją nie oceniać, prawosławie jednak egzystowało – mimo „represji i prześladowań”.

Kolejna część monografii A. Mironowicza poświęcona jest dziejom „Kościola prawosławnego na terenach Generalnego Gubernatorstwa, Białorusi i Ukrainy” w latach II wojny światowej. Trochę nieszczęśliwie sformowany tytuł rozdziału niezbyt adekwatny jest do tytułu całości, jeśli chodzi o zakreślone terytorium, stąd też zagadnienia tu poruszane sprowadzają się głównie do opisu poczynań okupantów niemieckich na tych ziemiach w stosunku do Cerkwi prawosławnej przy uwzględnieniu polityki bolszewików, polskich tradycji i resentymentów z czasów carskich oraz narodowych inicjatyw

ukraińskich i białoruskich. W zasadzie wszyscy traktowali prawosławie instrumentalnie, a sami prawosławni usiłowali tu przede wszystkim przetrwać zachowując swą wiarę.

Ze znacznym rozmachem przygotowana jest ostatnia część monografii zatytułowana „Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny w latach powojennych”, która obejmuje całość dziejów prawosławia w Polsce od 1945 r. aż po czasy obecne. W rezultacie przede wszystkim zmian granic i stalinowskich przesiedleń (!) Polaków, Ukraińców i Białorusinów, a nie – jak mocno podkreśla Autor – „wysiedleń ludności ruskiej”, Cerkiew prawosławna w Polsce stała się nieliczną i rozproszoną wspólnotą. W tekście autorstwa A. Mironowicza brakuje mi wyraźnego rozdzielenia dziejów jej egzystencji na wyodrębniające się trzy epoki. W okresie stalinowskim prawosławie w Polsce Kreml traktował na tyle instrumentalnie, że narzucił mu zwierzchnika, który miał, tak jak Konstanty Rokossowski w wojsku, pilnować ścisłego uzależnienia Cerkwi. Osobistością tą był Makary Oksijuk – jako metropolita Warszawy i Całej Polski był głową polskiego prawosławia w latach 50.

Drugim okresem w dziejach powojennego prawosławia były czasy politycznych rządów W. Gomułki i E. Gierka. Skrywany nacjonalizm polskich komunistów w stosunku do Cerkwi prawosławnej przejawiał się w takiej polityce, która zakładała w zamian za tolerowanie istnienia, pełną uległość przy braku praktycznie jakiegokolwiek opieki państwa. To w latach 60. i 70. Cerkiew poniosła wielkie ubytki w liczbie wiernych, jeszcze bardziej osłabił jej prestiż, nie ulegała poprawie jej sytuacja materialna. W trzecim, wyraźnie odcinającym się okresie powojennych dziejów Cerkwi prawosławnej w Polsce, a więc od początku lat 80. do chwili obecnej sytuacja tego wyznania bardzo się zmieniła, czego przyczyn Autor wyraźnie nie określa. Tymczasem w schyłkowym okresie PRL-u ekipa W. Jaruzelskiego, rozpaczliwie szukająca jakiegokolwiek aprobaty społecznej, zezwoliła Cerkwi prawosławnej na większe swobody, dzięki czemu wierni tego wyznania mogli wreszcie realizować własne inicjatywy. Prawosławie w Polsce rozbudowuje wtedy swe struktury organizacyjne (nowe diecezje, parafie, prowadzi aktywniejszą działalność duszpasterską, zahamowany został ubytek wiernych). W czasach III RP mamy już tylko wzmogłą kontynuację tej aktywności.

A. Mironowicz przy opisie stanu Cerkwi prawosławnej we współczesnej Polsce próbuje w osobliwy sposób przedstawić liczebność jej wiernych (s. 306-308), co jest elementem dość istotnym, jeśli chodzi o rolę i prestiż. Ponieważ Cerkiew prawosławna nie publikuje, z różnych względów, konkretnych danych, Autor w opisowy sposób starał się tę liczebność określić, przytaczając różne cząstkowe informacje, ale sprawę stawia jako otwartą, nie wykluczając nawet obecności półmilionowej rzeszy wiernych. Tymczasem szacunkowego obliczenia można przecież dokonać w bardzo prosty sposób. Otóż spośród około 230 parafii prawosławnych, kilkadziesiąt z nich liczy po kilkudziesięciu lub nawet tylko po kilkunastu wiernych. Większość parafii ma po kilkuset do tysiąca wiernych, a nieliczne posiadają więcej niż tysiąc wiernych, wyjątkami są parafie kilkutyśieczne. Daje to prosty szacunek w postaci, łącznie z żyjącymi w pełnej diasporze, nie więcej niż 200, może 250 tys. wiernych. Ta wielkość stanowi znikomy odsetek mieszkańców Polski. Jest więc dziś prawosławie na ziemiach polskich słabo zauważalne, choć posiada pełną swobodę egzystencji, nie jest uważane za relikw przeszłości i jest całkowicie akceptowane przez społeczeństwo polskie, przecież przeważnie katolickie. Niewątpliwą

siłą polskiego prawosławia jest też właśnie ten element ograniczonej wielkości – często jest przecież tak, że mniejsze wspólnoty czują się bardziej zintegrowane. Jeśli taka wspólnota ma długą i bogatą tradycję, może czuć się tym pewniej, bez potrzeby sztucznego poprawiania swojego wizerunku.

W sumie monografia Antoniego Mironowicza o dziejach prawosławia w Polsce XIX i XX w. jest publikacją pionierską, ambitną, interesującą w swym kształcie i zawartości, ale korzystanie z niej musi być poprzedzone stosowną refleksją. Podkreślę raz jeszcze – publikacja ta dobrze odpowiada urzędowej (cerkiewnej) wizji tych dziejów, a niekoniernie dąży do w pełni obiektywnego ujmowania przeszłości.

Witold Kołbuk
Katedra Kultury Bizantyjsko-Słowiańskiej
Instytut Filologii Słowiańskiej KUL

Beata Loren s, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII i XVIII wieku*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2005, ss. 336.

Niezmiernie rzadko się zdarza, że zjawisko trwające przez bardzo długi czas, o ogromnej sile oddziaływania, jest w badaniach historycznych bardzo słabo zauważane. Mam tu na myśli problem zaistnienia, rozwoju, rolę i znaczenie w kulturze pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego bractw cerkiewnych, które już od końca XV w. i przez kilka następných stuleci na ruskich ziemiach państwa polsko-litewskiego stanowiły bardzo znaczący element życia społecznego. Dotychczas, poza nielicznymi i przyczynkarskimi publikacjami, o dość umiarkowanej wartości, nie było żadnej obszerniejszej monografii tyczącej się tej problematyki. Dlatego też opublikowana właśnie praca autorstwa naukowca młodszego pokolenia, jaką jest Beata Lorens, stanowi istotnie duże osiągnięcie naukowe, wypełniające, choć w części tzw. lukę historyczną.

Bractwa religijne były od wieków obecne w świecie chrześcijaństwa zachodniego i spełniały w nim mniej czy bardziej znaczącą, choć w sumie ograniczoną rolę. W kręgu chrześcijaństwa wschodniego znamienity i specyficzny rozwój przeżyły na tzw. etnicznych ziemiach ruskich i ich obrzeżach, które weszły w skład władztwa Jagiellonów, a później znalazły się w obrębie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z dzisiejszego punktu widzenia były stowarzyszeniami o celach religijnych, społecznych, kulturalnych, w niewielkim stopniu gospodarczych, a w jakiejś mierze nawet politycznych. Skupiały wokół wielu znaczniejszych, ale także i wokół mniejszych świątyń Kościoła wschodniego, swoiste elity przynależące do niego z racji konfesyjnych. Zakładając jako główny cel troskę o cerkiew parafialną jednoczyły wspólnoty ruskich wiernych w obronie rodzimej kultury. Przejawiało się to w opiece nad świątynią (budowa i remonty cerkwi), duchowieństwem (pomoc kapłanom podupadłym na zdrowiu czy w podeszłym wieku) i jego rodzinami (wdowy i sieroty), w zabiegach o utrzymanie podstaw materialnych, czasami w staraniach o założenie i utrzymanie takich instytucji jak szkoły i szpitale.